

Betelgeza

[Comedy] [Slice of Life] [Twilight] [Celestia]

Ranek był taki uroczy. Szczególnie dla pewnej lawendowej klaczy, aktualnie przebywającej z wizytą w pałacu w Canterlocie. Młodziutka Twilight Sparkle dopiero zaczynała swoją naukę pod okiem samej księżniczki Celestii. Obładowana książkami i zapasem papieru do notatek, który zwyktemu kucykowi wystarczyłby na pół semestru, a który dla niej wystarczał ledwo na tydzień, niemal biegła za swoją nauczycielką. Nawet jeśli Celestia starała się iść bardzo wolno. Złote podkowy królewskich kopyt bezgłośnie dotykały marmurowej posadzki, księżniczka ważyła każdy swój krok. Zupełnie jakby... pilnowała się, by nie nadepnąć biegającego niemal pomiędzy jej nogami, ledwo widocznego spod materiałów do nauki, źrebaka. Na nic zdały się tłumaczenia, Twilight uparcie odmawiała zmniejszenia ilości swojego „wyposażenia”

– Twilight, moja droga, powiedz mi, co wiesz na temat Betelgezy? – zapytała, ciągle idąca, Celestia. – Wiesz o kogo mi chodzi?

Twilight nawet nie zwolniła. Wzięła głęboki oddech i zaczęła swój monolog.

– To najslynniejsza pisarka okresu wczesnego rogoko! Jej twórczość charakteryzuje się naciskiem na sferę uczuć i przeżyć osobistych, ale także szeroko pojętą elegancją życia w odniesieniu do środowisk dworskich i ówczesnej Canterlockiej elity. Podobnie jak w przypadku rogokowej rzeźby, czy architektury, Betelgeza kładła nacisk na estetykę swojej twórczości, za najważniejsze uznając wdzięk i smak, gdzie ten ostatni rozumiała jako gust, a którego najważniejszymi cechami według niej miały być czułość, delikatność i trafność. To właśnie czułość stała się dyspozycją władz emocjonalnych kucyka stojącego na wysokim poziomie intelektualnym, zmniejszającą jednocześnie prymitywne odmiany reakcji emocjonalnych. Tylko czułość potrafi wydobyć najbardziej wyrafinowane odmiany piękności. Betelgeza ogromny akcent kładła także na trafność, jako – według niej – jeden z ważniejszych przymiotów smaku, który to pomagał dokonać odpowiednich wyborów przy przelewaniu myśli na papirus. I napisała książkę o kucykach w moim wieku mieszkających w letnim pałacu w Grazingbynn! – skończyła Twilight i z dumą na pyszczku spojrzała na swoją mentorkę.

– Tak... – Celestia przez chwilę zastanawiała się, jak można na jednym oddechu wypowiedzieć tak długą kwestię. I to jeszcze niemal biegnąc. Nawet stojący nieopodal pałacowi gwardziści, patrzyli na tego źrebaka z pewnym podziwem. – ...tak. Doskonale, moja droga Twilight. Jestem pod wrażeniem. Posiadać taką wiedzę w twoim wieku... – Twilight słysząc to zaczerwieniła się. – Drugie pytanie – kontynuowała Celestia. – Czy wiesz, dokąd zmierzamy?

Lawendowa klacz zmieszała się nieco. Zatrzymała się. Wyraźnie chciała coś powiedzieć.

– Spokojnie, moja droga, to jedna z tych tajemnic, o których wie cała Equestria. Mów śmiało.

– To twoja prywatna, tajna, pełna niewypowiedzianego bogactwa, niewyobrażalnej potęgi i bananowych ciastek biblioteka! – wypaliła czerwona jak burak Twilight.

Celestia roześmiała się.

– Zgadza się, zmierzamy do mojej prywatnej biblioteki.

– Ale tam jest wielki smok i żaden kucyk nie wrócił stamtąd żywy! – krzyknęła Twilight. – A ja nie mogę wrócić nieżywa! Jak będę nieżywa, to nie będę chodzić na lekcje i księżniczka będzie niezadowolona, że jestem nieżywa i nie chodzę na lekcje!

– Twilight... – odpowiedziała Celestia – nie ma tam żadnego smoka. Tylko by mi przeszkadzał w czytaniu. Chcesz tam zajrzeć?

– Obiecujesz, że nie wrócę nieżywa?

– Obiecuję. Jak bum, cyk, cyk, tralala, niech mi w oko wpadnie óma. – Celestia skrzywiła się, gdy dotknęła kopytem własnego oka – Że też musiałam jej to pokazać – mruknęła do siebie, po czym zwróciła się do swojej uczennicy. – Wracając do Betelgezy, na pewno czytałaś jej książkę, co o niej sądzisz?

– Jest cudowna! – Twilight aż podskoczyła. Co biorąc pod uwagę stopień obładowania młodej klaczy zasługuje na spore uznanie. – Uwielbiam jej opisy! Są przepiękne, czytając ma się to wszystko przed oczami!

– A więc posłuchaj, moja wierna uczennico. O tym, co ci teraz powiem, nie wie nikt oprócz mnie i... – Celestia zawahała się na moment. – Tylko oprócz mnie – poprawiła się księżniczka. – Jak wiesz, Betelgeza napisała tylko jedną książkę, prawda?

– Moje ukochane „Żrebaki z Grazingbynn”!

– Posłuchaj mnie więc uważnie. Betelgeza była dosyć... – Pani Dnia ponownie przerwała, chcąc dopasować odpowiednie słowo. W końcu rozmawiała ze żrebakiem. Posiadającym absurdalnie obszerną wiedzę, ale wciąż jednak żrebakiem. – ...ciekawym pegazem. Betelgeza pisała bardzo dużo. Całe dni spędzała otoczona stertami zwojów i buteleczkami atramentu. Teraz pewnie się zastanawiasz, czemu zostawiła po sobie tylko jedną, jedną książkę, prawda?

Twilight skinęła głową. Całą swoją uwagę skupiła na Celestii. Jej wielkie ciemnofioletowe oczy wpatrywały się w księżniczkę. Przestała nawet mrugać.

– Zwano ją czasem Białoligeza – Pani Dnia zaśmiała się. – Wszystko, co napisała danego dnia, lądowało w koszu z towarzyszącymi temu odgłosami lamentu nad własną twórczością. Nawet ja nie byłam w stanie do niej dotrzeć. Jedyne co mi się udało to...

– MASZ JEJ ZWOJE! – wrzasnęła Twilight, niemal osiągając poziom Królewskiego Głosu. Dwójka stojących obok pegazich gwardzistów podskoczyła w miejscu rozkładając instynktownie skrzydła i niemal rozbijając się o sufit. Zaraz po tym z lewego korytarza wybiegła kolejna para, tym razem jednorożców. Tupot podkutych kopyt, uderzających o posadzkę zaczynało być słychać z coraz liczniejszych miejsc.

– Przepraszam, przepraszam, przepraszam – mamrotała Twilight z głową schowaną między własnymi kopytkami.

Odwołanie alarmu, jaki spowodowała Twilight, zajęło księżniczce moment. O wiele dłużej, zajęło uspokojenie swojej uczennicy, która rozplakała się, że przecież ci mili panowie nic nie zrobili, żeby sobie zasłużyć na obieranie ziemniaków dla wszystkich innych gwardzistów, bo przecież ich jest tak dużo i to bardzo złe, żeby musieli to robić tylko we dwójkę, a poza tym ziemniaki są niesmaczne. Uporanie się z tym problemem zajęło księżniczce pozostałą drogę do swojej prywatnej biblioteki. Dopiero tam, Twilight nie tylko się uspokoiła, ale też... widząc wielkie dębowe drzwi zwyczajnie zapomniała o tamtej sytuacji, całkowicie pochłonięta perspektywą zajrzenia do środka.

– Wracając do Betelgezy. Tak, mam jej wszystkie zwoje – zajmują pierwsze trzy regały po prawej stronie, tuż za tymi drzwiami. – Celestia rozświetliła swój róg i otworzyła „Wrota Tajemnic”

Oczy Twilight zrobiły się wielkie jak pokrywa studzienki kanalizacyjnej. Wbiegła do środka, dokonując niemożliwego – Celestia, uderzona przez mknący lawendowy pocisk, z szokiem na mordce uderzyła zadkiem o ziemię, by po chwili wybuchnąć śmiechem, widząc jak żreback dopada celu.

– TAK! TAK! TAK! TAK! TAK! TAK! TAK! TAK! TAK! TAK! TAK! – piała Twilight skacząc wokół pierwszego z upolowanych regałów.

Celestia gestem kopyta przywołała jednego z gwardzistów.

– Przygotujcie apartamenty gościnne i poślijcie po rodziców Twilight Sparkle. Najbliższy miesiąc spędzą w pałacu...